Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 61. Niedziela, dnia 4 listopada 1923 r. Rok II.

NOWINY

MOTTO: *Difficile est satiram non scribere.*

„SMOK"

Czasopismo bezpartyjne

WYCHODZI CO PIĄTEK

Redakcja i Administracja: Tarnów, ul. Zielona 3 urzęduje codziennie od 2-4 godziny popołudniu

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Franiszek Uszko
Wydawca: Franciszek Uszko

Cena pojedynczego numeru **16.000 Mkp.**

Prenumerata kwart. w Polsce 192.000 Mkp.
Prenumerata kwart. za gran. 360.000 „
W Ameryce rocznie ..... 2 dolary

Manuskryptów nie zwraca się!

Do nabycia we wszystkich trafikach w Krakowie — Lwowie — Tarnowie

Kto zarobił na strajku?

Strajk, który wybuchł na tle ekonomicznem, nie przyniósł dotychczas żadnych realnych rezultatów dla robotników, którzy w nim pokładali jedyną swą nadzieję, jako w walce „ostrej". I stała się rzecz ciekawa, choć wcale nie nowa, że na strajku zarobili jedynie... wielcy przemysłowcy, co chyba wcale nie leżało w intencji strajkujących robotników. Już pierwsze dnie strajku zaznaczyły się znikaniem cenników z okien wystawowych, w następnych dniach podskoczyły ceny towarów o 100 do 300%, za dalszych kilka dni, mimo tych podwyżek w wielu miejscach nie chciano sprzedawać towaru, tłumacząc się brakiem tegoż. Zdrożało wszystko, co przedstawia jakąkolwiek wartość zamienną, podskoczyły akcje przywódców masy strajkującej, lecz sami strajkujący stracili wiele. Stracili swe zarobki za czas strajku, po którym przywódcy kazali robotnikom iść do pracy, za tę samą płacę. Zarobili spekulanci i paskarze, zarobili wszelkiego rodzaju pośrednicy.

A masa jak była biedną, tak stała się jeszcze biedniejszą. Nędza się wkradła ostateczna do wielu chat i przyprowadziła wielu do rozpaczy.

Dzieje się to wszystko wtedy, gdy państwo dla swego rozwoju i do wytworzenia ogólnego dobrobytu potrzebuje wszystkich sił. Tymczasem szkody i straty wyrządzone strajkiem, nie dają się na razie obliczyć. Wszelkie cyfry, które ktokolwiek obecnie publikuje, nie mogą się równać z rzeczywistemi.

Żywioły wrogie Polsce zacierają ręce z radości, że może wreszcie wyłowią coś dla siebie z tej mętnej wody.

To też powtarzamy, że **niebezpieczeństwo w zwłoce!**

Periculum in mora!

Kto wywołał wrażenie, że ostatni strajk jest polityczny?

Jest w Tarnowie ktoś, kto niepotrzebnie zachwaszcza glebę robotniczą. Jest nim mały Adaś, robiący od pewnego czasu w polityce, a psujący stale szyki robotnicze. Odziedziczył on po papie manję przewodzenia masom.

Ten Wszędziebylski i Wierci...ski popsuł robotnikom sprawę fatalnie swą niefortunną mową w Domu robotniczym. Któżto, jak nie on zaznaczył w swej mowie, że nie idzie tu o postulaty ekonomiczne, lecz o obalenie obecnego rządu. Podobne postawienie kwestji jest czysto polityczne. To głupstwo, że Adaś Ciołkosz się zbłaźnił, boć on do tego przyzwyczajony. Lecz poco pcha palec między drzwi i przeszkadza robotnikom w uzyskaniu polepszenia bytu przez swoje głupie tłumaczenie strajku. To też nic dziwnego, że każdy przygodny słuchacz nie zasuggerowany słowami mowców ocenił nawoływanie to i podburzenie tak, jak należało.

Kochany Adaś, że to poczciwina powąchał trochę uniwerku, chciał pokazać również, jak się drwi ze wszystkiego, co szerokie masy cenią i jak się bluźni Bogu. Nie wiemy, czy Adaś był nożem chrzczony czy brzytwą, że z sarkazmem wyraża się: „Chrystus bowiem był człowiekiem..." Z tym bluźnierstwem idzie na podbój mas. „Klechy złota niepotrzebują", zabrać więc złoto z kościołów — oto dewiza Adasia robiącego w polityce. Czy chcesz być wiecznym kandydatem, jak twój tatuś?

Zbrodnią przeciw moralności publicznej nic nie zdziałasz! Na najniższych instynktach mas chcesz grać, ty... inteligencie... (?!)

Wiedzcie więc robotnicy, że nikt inny, tylko Adam Ciołkosz wywołał wrażenie, że strajk ten jest polityczny — czem w dużej mierze pogrzebał wasz kredyt moralny!

Podziękujcie więc dobrze Adasiowi!

Jeszcze raz Ender!

Sprawa Endera — znanego w Tarnowie i w całym kraju oszusta paszportowego, fałszerza dokumentów, oraz wmięszanych w tą sprawę drobnych pionków jak i osobistości tarnowskich — budzi powszechne zainteresowanie. Nie zatarł tej sprawy w pamięci wszystkich nawet upływ czasu, który w takich sprawach dużą odgrywa rolę. A są wśród naszych „grubych ryb" osoby, które wszelkimi sposobami starają się ułatwić Enderowi umknięcie z więzienia. Jednym z forteli, których w tym celu używają, jest okup, albo „kaucja". Z miarodajnego źródła dowiadujemy się, że istnieje zamiar wypuszczenia Endera na wolną stopę za 50 do 100 miljonów kaucji. Fakt ten, o ileby doszedł do skutku, miałby ogromne następstwa, gdyż bagno społeczne, które się oddawna zagnieździło w Tarnowie, zabiłoby swą zgnilizną życie społeczne całej Małopolski środkowej, gdziekolwiek sięga wpływ czarnej duszy oszusta. Wspólnicy Endera siedzą nadal przy swych biurkach i najspokojniej w świecie prowadzą swój niecny proceder. Gdyby więc Ender został wypuszczony na wolność, dopomogliby mu oni do ucieczki za granicę w ten sposób, w jaki Ender innym do tego „szczęścia" dopomagał.

Zwracamy więc uwagę tym, do których ta sprawa należy, by w tej sprawie nie postępowali zbyt pochopnie!

Duchy w zagrodzie Wróblewskiego

Z początkiem października zakupił Józef Bogusz, z Sanoki pow. Tarnów, deski w ekspozyturze budowlanej w Tarnowie. Nie mogąc odrazu desek tych odtransportować do domu — złożył u Jana Wróblewskiego przy ul. Klikowskiej w Tarnowie. Gdy za kilka dni zgłosił się Bogusz po odbiór, oświadczył mu Wróblewski, że deski zostały w nocy skradzione, o czem nawet Wróblewski doniósł do Władzy.

Zachodzi teraz pytanie: W jaki sposób deski mogły być skradzione z zamkniętego podwórza, jeśli ich było 1 m^3, a na podwórzu stale poluje złośliwy pies, który w nocy nie dozwoliłby nikomu do podwórza dostąpić. —

Może sprawę tę jakaś władza oświetli!...

Strajk stróżów

Dnia 29 października b. r. o godzinie 8-ej wieczór w sali „Domu robotniczego" odbyło się Zgromadzenie stróżów domowych i rębaczy drzewa, któremu przewodniczył Warzecha. Uchwalono zastrajkować, stawiając właścicielom realności następujące żądania: 500.000 Mk. miesięcznie, prócz mieszkania, jedynie za zamiatanie, dalej nie pracować u gospodarzy w pokojach (sprzątanie).

Pomimo uchwalonego strajku, większa część chodników tarnowskich została na drugi dzień zamieciona. Czy wygrają co stróże na tym strajku, zobaczymy!

Okrada wszystkich, by zdobyć kilku...

„Filantrop“

Znany na bruku tarnowskim paskarz Silberpfenig stara się ostatnimi czasy przypodobać szerokim masom. W tym też celu użył ciekawego środka. W czasie, gdy powszechna nędza zapanowała nad społeczeństwem, a głód, mimo dobrych urodzajów, zaglądnął do domów przeważnej części ludzi, zamknął Szajac młyny, chcąc w ten sposób zwrócić nienawiść szerokich mas przeciwko piekarzom, którzy zależni są od dostarczenia mąki z młynów Silberpfeniga.

Żeby jednak sztuczka się udała, zrobił ostentacyjnie „darowizny“ mąki dla całego szeregu ludzi, których potem użył do wytworzenia nastroju w mieście, że „Szaje jest filantropem“. Z każdej kategorji po kilku otrzymało mąkę od Silberpfeniga i w zamian za to, jak za miskę soczewicy sprzedali ci kilku dobro społeczne. Wychwalając lichwiarza wmawiali w rzesze, że Szaje jest prześladowanem niewiniątkiem. A mieli go przecież za co chwalić... Ostatni wyjazd autem ze Szają do Krakowa, gdzie mogli za plecyma robotników robić najwstrętniejsze konszachty — przyczynił się walnie do do ogłodzenia miasta i podrożenia artykułu pierwszej potrzeby, jakim jest chleb. Drugim rezultatem tych „konferencji“ był nakaz ze strony przywódców skierowany do robotników fabryk prywatnych — powrotu do pracy bez jakichkolwiek żądań podwyżki. Tego rodzaju postępowanie dyskredytuje tak Szaję, jak i niektórych przywódców ruchu robotniczego.

Teraz winni sobie robotnicy jasno zdać sprawę z obłudy krzykaczy, którzy im tak się dali we znaki!

Wstrzymać się od kupna niepotrzebnych rzeczy!

Publiczność powinna się obecnie wstrzymać od zakupu artykułów i materjałów niepotrzebnych, ponieważ w krótkim czasie nastąpi krach drożyzny.

Z tego też powodu kupcy pozbywają się towaru jak tylko mogą najszybciej, by nie stracić za wiele, a ludność tumaniona przez żydowskich kupców, że będzie drożało, rusza owczym pędem na zakupno ze szkodą własną. Krach drożyzny przewiduje nie tylko rząd, ale nawet najwięksi finansiści i kupcy.

A więc: Ostrożnie z kupnem!

Dokąd będzie trwała podwyżka cen chleba?

Jak wiadomo, dolar, którego przedsiębiorcy uważają za miernik wartości, spadł o przeszło 1 miljon marek na sztuce. Mimo to powyższają ceny młynarze i piekarze. Ciekawą rzeczą jest, dlaczego ostatno podwyższyli ceny chleba z 35.000 mk. na 60.000. Niech każdy osądzi, kto ludność głodzi i na każdym kroku wykorzystuje w każdej podwyżce dolara. Ci sami, którzy tak szybko podnoszą ceny, niechcą ani feniga opuścić na cenie dotychczasowej, mimo że dolar spadł. Magistrat też idzie na rękę drożyźnie, gdyż wydaje świeże cenniki prawie co trzy dni. Dokąd społeczeństwo będzie tolerowało podobne postępowanie?

Są jeszcze w Tarnowie mieszkania i sklepy!

Jest sobie taki skromny sklepik przy ul. Krakowskiej l. 14, pod firmą Rindera. Na pozór rzeczywiście to skromny sklepik. W tej samej realności, w której mieści się sklep zamieszkuje rodzina Rinderów. Jednak każdy wie, iż Rinderowie mają swój własny dom murowany przy ul. Krakowskiej, tuż obok mostu kolejowego, który zupełnie nie jest zamieszkany. W tymże domu jest także lokal sklepowy — również zamknięty. Tylko na noc przychodzą starsi Rinderowie przespać się jedynie z tego tylko powodu, ażeby ich złodziej nie okradł z mebli, umieszczonych w tymże domu.

Nie mamy wcale tego Rinderom za złe iż mają swój własny dom, ale dlaczego nie wydzierżawią tegoż i tają, że mają wolne mieszkania. Wskutek braku mieszkań w obecnych czasach, możnaby coś nie coś o wolnym domu Rinderów pomyśleć!

Eksplozja pod oknami kierownika ogrzewalni

Granat ręczny, czy bomba?

Z piątku na sobotę w nocy po godzinie 10 wstrząsnęła miastem detonacja.

Jak się dowiadujemy, jakiś niewyśledzony sprawca rzucił p o c i s k pod okna domu Dębskiego, kierownika ogrzewalni, za to, że zamiast strajkować, pełni służbę kolejową. Pocisk eksplodował nie wyrządzając szkody w ludziach, niszcząc tylko okna i część ściany.

Przypuszczalnie pocisk ten był granatem ręcznym. Jednakowoż zapach powietrza bezpośrednio po wybuchu wskazywał na to, że była to **bomba ekrazytowa.**

Za czyn ten grozi sprawcy kara śmierci.

Zwyrodniała panienka

Przy ul. Wojtarowicza w Tarnowie mieszka pod jednym dachem dość składne towarzystwo. Mieszka tam właścicielka tego domu Marja Riesserowa, starsza kobieta, jak również lokatorka Olszewska oraz w pełni wdzięku i w kwiecie wieku panieneczka Irena Bronikowszczanka. Obydwie lokatorki stale prowokują właścicielkę, by jej uprzykrzyć życie. Olszewska płaci od dłuższego czasu czynsz w wysokości aż 200 Mk. (dwieście Mk.) miesięcznie. Ponieważ właścicielka tak „wysokiego“ czynszu nie może przyjąć, oddaje go Olszewska do depozytu sądowego. Ciekawe jest następujące zestawienie: Za zawiadomienie pocztowe, że czynsz w wys. 200 Mk. oddany został do depozytu sądowego musi Riesserowa zapłacić trzy tysiące mk.! Jest to co prawda śmieszne, ale prawdziwe.

I to jeszcze jest drobiazgiem wobec postępowania szanownych „lokatorek“. Jedna z nich, a mianowicie Olszewska bije

ANDRZEJ WAIS

III/16 BAON

jego organizacja i czyny bojowe na froncie ukraińskim w roku 1918/19.

2)

—□—

Przeprowadzone rewizje umożliwiły mi uzbrojenie i umundurowanie całego przezemnie zwerbowanego oddziału.

Celem odebrania szczegółowych rozkazów udaję się 1-go listopada do Krakowa, gdzie po zameldowaniu się u gen. Roji odbieram od Niego rozkaz uformowania na terenie ziemi tarnowskiej jak najrychlej oddziału, któryby odszedł z pomocą zagrożonemu przez Ukraińców Lwowowi.

Po przybyciu do Tarnowa i zgłoszeniu ustnych i pisemnych rozkazów dowódcy powiatu i okręgu tarnowskiego pułkownikowi Kajetanowi Amirowiczowi, otrzymuję od tegoż ostatniego pełnomocnictwo, mocą którego upoważniono mnie do formowania Wojska Polskiego na terenie ziemi tarnowskiej.

Uformowany przezemnie oddział nosi urzędową nazwę „Oddział Kapitana Waisa“.

W czasie od 3—17 listopada prowadzę akcję werbunkową tak w Tarnowie jakoteż i na prowincji w powiatach: dąbrowskim, gorlickim, jasielskim, grybowskim, brzeskim, i pilzneńskim.

W pracy tej bardzo mi byli pomocnymi: plutonowy Piotr Krężołek, Hołota Zygmunt i Kura Franciszek.

Zwerbowanych ludzi trudnoby mi było utrzymać, gdyby nie ten dla mnie szczęśliwy wypadek, iż miasteczka w powiatach oraz dwory, chcąc się zabezpieczyć przed ewentualnemi napadami rozmaitych band, oraz w obawie przed nastąpić mającemi rozruchami, ofiarowały się z chęcią utrzymywać małe oddziały własnym kosztem oraz płacić im żołd po 5 koron dziennie.

O ile składniej szedł werbunek na rowincji, o tyle trudniejszem było skupienie tych ludzi w Tarnowie.

Powodem tego był w pierwszej linji brak odpowiedniego urządzenia koszar, które po zamachu stanu zostały w znacznej części przez element obcy oraz też i niepoczytalnych własnych żołnierzy w tak barbarzyński sposób zniszczone, iż trudno sobie coś podobnego w XX w. wyobrazić. Żal było patrzeć się na te zniszczone urządzenia wodociągów, instalacji elektrycznej, podłogi, prycze, okna, drzwi, szyby w oknach, poprostu nie pozostawiono prawie nic do użytku.

Drugą przyczyną był brak poszanowania dla władzy — a władza ta była prawie martwą. Wojsko znajdujące się do dyspozycji nie było pewnem. Oficerowie nie znali duszy podległego mu szeregowego i nie wiedzieli jak z nim postępować. Ogólne zdemokratyzowanie wojska dawało nieraz zupełnie fałszywy obraz dyscypliny wojskowej — szeregowy sądził, że nie musi słuchać nikogo — chyba, że mu to odpowiada, zaś oficer nie widział się popartym przez żadną władzę w sprawowaniu swej funkcji i choć dobremi chęciami owiany, był bezwładny.

Po upływie zaledwie kilku dni patryotyczny i zrównoważony umysł wziął górę. Liczne wiece po wsiach i miastach uspokoiły niezadowolone żywioły — a prawo zyskało swą władzę i poszanowanie z powrotem.

Ku chwale naszej dodać należy, że stało się to u nas prędzej i spokojniej niż u innych. (c. d. n.)

bardzo często właścicielkę do tego stopnia, że pozostają na ciele sińce. Większą „bohaterką“ jest owa panieneczka Irena Bronikowszczanka. która odważyła się Riesserową zrzucić ze schodów, przyczem ta ostatnia doznała silnych obrażeń cielesnych i cierpi do dzisiejszego dnia na ból głowy i szum w uszach.

Panna Bronikowszczanka, jak widać z powyższego artykułu, jest wielce obiecującą „niewiastą“ na przyszłość, może z niej wyróść dobra... morderczyni...

Paskarze tytoniowi po cukierniach, kioskach i szynkach

Jak nam wiadomo, to była surowo zakazana (bo aresztem 6 miesięcznym) sprzedaż papierosów po cukierniach, kioskach, szynkach itp., a dziś tam kwitnie w całem tego słowa znaczeniu pasek papierosami, które sprzedają po nadmiernej cenie bo 4-5 tysięcy mk za sztukę (długość palenia 3 cm). W krótkim czasie podamy znowu nazwy wszystkich sklepów, szynków i cukierni i innych lokali (o ile nie zaprzestaną niecnego procederu) — a właściciele ich odpowiedzą przed sądem, jak to dawniej bywało!

Uczczenie grobów powstańców z 1863 roku

W dniu 1 listopada jak zresztą rok w rok nadchodzi dzień, w którym każdy niemal przychodzi na cmentarz, aby uczcić pamięć zmarłych. Za czasów zaborczych społeczeństwo czciło z świętością groby poległych powstańców na cmentarzu w Tarnowie. Śpiewano uroczyste pieśni (Tow. Muzyczne) i straż stała przy grobach i pochodnie płonęły i wieńców i kwiatów nie brakowało, aby tylko uczcić pamięć poległych, Jakże dziś się społeczeństwo odniosło?

Otóż Tow. Muzyczne nie przyczyniło się swym udziałem chóru do uczczenia poległych, również i straży nie postawiono.

Czy społeczeństwo zapomniało o tych, którzy budowali „Ojczyznę“, niosąc jej życie w ofierze?

A jednak znalazła się garstka, która jak mogła, przyczyniła się do uczczenia pamięci poległych bohaterów. Znalazła się garstka nauczycieli i b. legjonistów, którzy jeszcze jako uczniowie za czasów zaborczych, czcili pamięć poległych pieśnią. I popłynęły pieśni... Skupił się lud około pomnika powstańców. A w duszach żołnierskich przypomniały się znoje. położone na ołtarzu Ojczyzny przez tych, którzy za Nią krew przelewali. Odśpiewano pieśni „Z dymem pożarów“, „Boże coś Polskę“, „W mogile ciemnej“ i „Rotę“.

W krótkich, serdecznych słowach przemówił do tłumnie zebranej publiczności legjonista J. Marcke.

Osobne podziękowanie za wieńce, kwiaty i oświetlenie grobu powstańców należy się W. P. Starostkom.

Wszystkim, którzy uczestniczyli w uczczeniu pamięci poległych bohaterów z 63 roku, a więc P. P. nauczycielom, legjonistom i studentom za odśpiewanie pieśni, leg. Marckemu za przemówienie oraz W. P. Starostkom za jedyne zaopiekowanie się pomnikiem — Cześć!

Powrót z cmentarza z przeszkodami...

W dzień Wszystkich Świętych, w którym święcą wszyscy śmiertelnicy swoje imieniny (bo w liczbie wszystkich Świętych muszą być również i ci, dla których innym razem jest dzień poświęcony), ruszyło wszystko co żyło na cmentarz tarnowski. Część tych śmiertelników przyszła uczcić pamięć zmarłych, inna — by zobaczyć kogo ze znajomych, inni wreszcie, by zająć czas czemkolwiek... Właśnie wśród tych znalazła się i jedna parka, która była mocno zadowolona z tego, że ich tak cisnęli... Była to panna S. i pan M. Wszak nie oni siebie, tylko ludzie ich ściskali, w trakcie czego musiało nastąpić to pierwsze...

Pod wpływem tego wrażenia szła zakochana para „jak zahypnotyzowana“ ciągle w dal. Przypominał się jej ciągle ten ścisk w bramie cmentarnej, lecz zawsze im ktoś przeszkadzał. Zamyślona parka zmyliła sobie drogę. Zamiast do domu — sunęły się kroki hen w dal, za miasto... Gdy wyszli już poza ludzkie siedziby, gdzie już nie było można, wskutek zmroku nikogo zobaczyć, uczuli, że ich tak ktoś, czy coś ciśnie do siebie... i zapomnieli wtedy nawet o bramie cmentarnej...

——oo——

Pasek drzewem Feigenbauma

Przy ul. Nowo Dąbrowskiej ma skład drzewa, węgli, desek i t. p. niejaki Feigenbaum razem ze swym zięciem. Interes nie źle idzie, tylko że coś Feigenbaum zaczyna paskować, co słusznie komentują po mieście. Za przykład niech posłuży ten skromny fakt:

Dnia 25 października b. r. przyszedł jeden z panów kljentów i wybrał miękkiego materjału drzewnego 1 metr kubiczny, za który zażądano 20 miljonów mkp. Kljent zdziwił się niezmiernie, że wszystko tak podrożało, ale drzewo wziął i zapłacił. Jednakowoż wydawała się suma ta za dużą wobec czego kljent poobchodził wszystkie składy i o dziwo... Drzewo to płacono w tym samym dniu i otej samej godzinie we wszystkich innych składach w Tarnowie po 14 miljonów za 1 metr kub..

Wówczas kljent przeszedł do Feigenbauma, a tenże nie sprzedał mu drzewa, ceny nie opuścił, atoli pieniądze zwrócił, z czego kljent i tak zadowolony, gdyż kupił drzewo w innym składzie, zarabiając przez to dla siebie 6 miljonów na 1 m. k.

Bardzo to pięknie dla tego kljenta, że miał głowę na karku; Ileż jest jednak takich kljentów, którzy pchają miljony Feigenbaumowi do kieszeni? Nie ma to jak pasek drzewem, bo tam rzadko kto wglądnie, więc niech żyje pasek!...

Może się po tym ostatnim wypadku Feigenbaum i zięć upamiętają!

Bestjalskie męczenie zwierząt

W każdy piątek można zauważyć żydówki i żydów, którzy zakupiwszy na szabas kury i gęsi, niosą je do koszernej rzeźni nad Wątokiem, Nicbyśmy nie mieli przeciwko temu, że żydzi na każdy szabas muszą mieć na obiad kurę lub gęś, by pokrzepić swój organizm, wycieńczony nadmiernym wysiłkiem spekulacji w ciągu danego tygodnia, ale że obchodzenie się ich ze żywymi zwierzętami, niesionymi do rzeźni jest wprost bestjalskie, to przeciwko temu musimy stanowczo wystąpić. Niosą oni kury bub gesi zazwyczaj trzymając je za jedno skrzydło, gdy reszta ciała jest zwieszona na dół, inni znowu zawiązują u gęsi obie nogi na plecach i tak męczone zwierzę niosą całą drogę. Rzecz ciekawa, że żydzi tak czuli na spekulację, są obojętni na mękę zwierząt.

Nieco o p. Majchrze

Pan Majcher, właściciel stolarni maszynowej przy ul. Kantorji jest w niemałym kłopocie z powodu artykułu umieszczonego w 54 numerze Nowin pt. „Panu Majchrowi“

W artykule tym okazało się, iż pan Majcher nie cieszy się zbytnio dobrą opinją tak u P. T. Kljenteli, jak i wśród zawodowych majstrów, którzy krzywem okiem na niego spoglądają już choćby z tego powodu, iż przeważnie partaczy powierzoną mu pracę, z czego dany klient nie jest zadowolony, a co podkopuje i poniża autorytet cechu majstrów stolarskich w Tarnowie.

I nie dziwimy się zupełnie temu, gdyż wiadomo jest ogółowi miasta, iż p. Majcher zajmował się swego czasu nie tylko stolarnią, ale i handlem. Handlował cegłami i t. p. Ale byłoby to jeszcze nic. Pan Majcher przecież nietylko p. Serednickiemu spartaczył kredens, ale i roboty budowlane na szerszą skalę u p. Mikosia architekta i przedsiębiorcy budowlanego. Co więcej. P. Majcher rzucił oszczercze doniesienia do rządu na p. Mikosia za co wsiąknie w toczącym w tej sprawie procesie. Panie Majcher! To niefadnie! Wszak pan temu nie zaprzeczysz? A i temu, że pan miał dochodzenia o kradzież spirytusu swego czasu popełnioną w Starostwie... Czy temu także pan zaprzeczy? To niefadnie panie Majcher! Czekamy na sprostowanie.

Aresztowanie Fr. Golca

W związku ze śmiercią ś. p. F. Golcowej, oczem pisaliśmy w artykule poprzedniego numeru Nowin p. t, „Tajemnicza śmierć Golcowej“ jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, mąż ś. p. Franciszki Golcowej, F. Golec miał zostać aresztowany. Szczegóły podamy w następnym numerze.

Zaczepianie kobiet przez żydów

Już wszelką granicę przechodzi zuchwałość tarnowskiego żydowstwa, co godne jest napiętnowania. I tak żydzi z lepszej sfery bo akademicy, handlowcy i inni zaczepiają wieczorami młode kobiety. Postępowanie tego rodzaju jest napiętnowania godne! Wstyd!

Restauracja Moryca zamknięta

Właściciel, widząc że zarobku podczas strajku niema żadnego, zamknął restaurację by warstatowcy nie pili u niego na „wierzbę“.

To i owo

Nowy cennik wyrobów tytoniowych. Z dniem 1 listopada b. r. wchodzi w życie następujący cennik wyrobów tytoniowych (ceny w tys. mk.):

Cygara: Hawana 105, Belweder 88, Wawel 72, Brytanika 68, Trabuko 59, Kuba 47, Portoriko 35, Mięszane Zagr. 32, Brazyl Virginia 29, Cigarillos 26;

Papierosy: Sfinks 15.5 (za stukę), Dames 14.5, Kedyw 13, Egipskie 12.5, Klub 8.5, Sejmowe 8.5, Prezydent 8.5, Damskie 8.5, Farys 6.4, Pogoń 7, Sport 7, Warszawskie 7, Wisła 5.5, Wanda 4, Cow-boy 4, Yankes 3.8;

Tytonie do papierosów: (w kartonach) Kir 1.400, Ksanti 1.300, Najprzedn. Sułtański 1.200, Najprzedn. Macedoński 1.100, (w paczkach) Naj-

przedn. Turecki 220, Przedni Turecki 190, Średni Turecki 150, Kresowy 110;

Tytonie do fajki: Przedni fajkowy 70, Zwyczajny fajkowy 50.

Podwyżka taryfy pocztowej. Od 1 b. m. wchodzi w życie następująca podwyżka taryfy: listy zwykłe do 20 g. wagi 10 tys. mk; ponad 20 g. do 250 g. 20 tys. Kartki pocztowe pojedyncze 5 tys; z odpowiedzią 10 tys. Rekomendacja, recepis zwrotny, ściągnięcie pobrania 10 tys. Listy pospieszne (ekspress) 40 tys. Przekazy pocztowe niezmienione. Paczki do 1 kg. 20 tys; do 5 kg. 80 tys; do 10 kg. 160 tys; do 15 kg. 250 tys; do 20 kg. 320 tys. Listy zwykłe do Czechosłowacji, Rumunji i Węgier 15 tys. Telegramy zwykłe każde słowo 10 tys, najmniej za telegram 100 tys. Telegramy pilne każde słowo 30 tys, najmniej 300 tys. Telegramy RP. każde słowo 10 tys, najmniej 100 tys. Telefony: wszystkie rozmowy międzymiastowe podwyższone o 100%.

Nie Marja, ale Franciszka Golcowa. W ostatnim numerze Nowin zakradła się pomyłka w artykule p t. „Tajemnicza śmierć M. Golcowej“, mianowicie zmarłej jest na imie Fraciszka, a nie Marja jak mylnie podano. W spomnianym artykule należy powtarzane słowo Marja, rozumieć jako Franciszka.

Czy Kneller złodziej, czy też Schor oszust? Niejaki Fries Ignacy zam. w Tarnowie, oddał w posiadanie mieszkanie i rzeczy Leonowi Schorowi, ten zaś odjeżdżając do Lwowa podnajął mieszkanie bez wiedzy Friesa, Dawidowi Knellerowi. Gdy Schor powrócił do Tarnowa, dał się zauważyć brak niektórych rzeczy. Zachodzi teraz pytanie, kto te rzeczy zabrał, Schor czy Kneller. Faktem jest jednak, że Schor już przedtem zastawił wiele rzeczy u Friedmana...

Ściganie waluciarzy. Policja zabrała się energicznie do waluciarzy, bo w dniu 29 b. m. podczas obławy znaleziono u handlarzy znaczną ilość dolarów, a trudniących się nieprawnie giełdziarstwem oddano prokuratorji.

Sądy doraźne. Na terytorjum okręgu V. wprowadzone zostały sądy doraźne.

Dostali w ręce jego własną skórę. Jak już donosiliśmy w czerwcu, z zamkniętej garbarni Mosesa Laiba na Grabówce skradziono większą ilość skóry. Jak się dowiadujemy, policja wpadła na trop sprawców, których aresztowała a skóry odebrała.

Tomaszek złodziejem. Onegdaj skradł niejaki Tomasz Barnaś z Tarnowa Michałowi Chwałowi z Lubczy z kieszeni na tutejszym rynku 5 mil. mk. Krawiec obcych kieszeni dostał się za kratki.

Wrona, która chciała mieć baranią skórę... Przed około 3 tygodniami skradziono podczas transportu z kolei do magazynów skór Straussa Abrahama większą ilość zagranicznych skór baranich. Za kradzież tej skóry została przytrzymana przez tut. policję Marja Wrona z Pleśny. Skóry odebrano.

Program „Tygodnia Akademickiego“ w Tarnowie. „Tydzień“ rozpocznie się w niedzielę o godz. 9. **uroczystem nabożeństwem** w kościele katedralnym. Przez cały dzień zbiórka na budowę domów akad. oraz sprzedaż cegiełek. W poniedziałek 5 w sali Kasyna miejsk. o godz. 6 wieczorem odbędzie się odczyt Wiktora Dody p. t. **„Ekspresjonizm — Formizm“.** Ceny miejsc 25, 15, 10. We wtorek 6 b. m. o godz. 3 pop. w kinie „Marzenie“ wyświetlany będzie film p. t. „Historyczne dni Polski“ i „Kapitalna humoreska amerykańska“. Ceny miejsc 20, 10. W środę 7. w „Marzeniu“ o godz. 3 pop. „Historyczne dni Polski“ i humoreska. W czwartek w Marzeniu o godz. 3 pop. „Historyczne dni Polski“ i humoreska, wieczorem o godz. 7.30 w sali Kasyna **„Rewja Poetów“.** Ceny miejsc: 30, 20 10. W sobotę 10 b. m. o godz. 9 wiecz. **„Wieczorek taneczny“,** wstęp za zaproszeniami. W niedzielę 11 b. m. w sali „Marzenia“ o godz. 11 przedp. odbędzie się odczyt M. Agasteina p. t. „Pani Słowacka“ (Rzecz o poezji J. Lechonia). Ceny miejsc: 20, 10. O godz. 3 pop. w salach „Sokoła“ **„Kiermasz jesienny z tombolą“.** Szczegóły bliższe w afiszach.

Zebranie kobiet. w „Sokole II“. We czwartek 1 listopada odbyło się zgromadzenie kobiet (żon warstatowców), na którem delegaci objaśniali, w jaki. sposób mają postępować, gdy żandarmerja przyjdzie po warstatowców. Przebieg zgromadzenia z powodu niedopuszczenia nikogo z obcych nieznany.

Wiktor Paw.

Z dziennika reportera

Przez cały ubiegły tydzień nic nie słyszę jak tylko... Strajk! Strajk i jeszcze raz strajk! Jeszcze nigdy nie mogłem podziwiać takiego strajku, jaki wybuchł obecnie. Strajk ten od długiego czasu zapowiadany, wybuchał i wybuchał, a nie mogąc wcześniej wybuchnąć, wybuchł wreszcie i to zupełnie niespodziewanie.

Zaczęli maszyniści — a kto skończy, niewiadomo. Bądź co bądź strajk ten przyniósł wesołych scen mnóstwo, choć przykrych. Bo przez jeden odłam strajkujących zmusza inne części odłamu do strakowania. I tak w czasie ogólnego strajku zastrajkowała elektrownia, skutkiem czego zmuszono do strajkowania tramwaje, kina, zmuszając także wszystkie knajpy do oświetlania swych luksusowo-smrodliwych ubikacji, świeczkami. Do strajku tramwajów przyłączył się strajk... dorożkarzy! Ci ostatni dlatego zastrajkowali na równi z tramwajami, jako z najgroźniejszą dla nich konkurencją, przewożenia w swych budach pasażerów (którzy nie rzadko dostają z tej przejażdżki wstrząsu kiszek), albowiem sami mogliby strajkować do końca swego życia i nie doszliby nawet do wstępnych pertraktacji, co wyglądałoby dla nich bardzo głupio, a z czego ogół miałby jedną komiczną farsę więcej.

Ale to jeszcze nic! Strajk płata czasem jeszcze lepsze figle! W ubiegłym tygodniu miał się odbyć ślub młodej pary w Dziedzicach. Przygotowano do uczty wszystko, goście się zjechali, czekano tylko na pana młodego, który miał przybyć ze Stanisłowa rannym pociągiem. Jakież było rozczarowanie, kiedy o oznaczonej godzinie pan młody nie przyjechał, ale pocieszano się nadzieją, że nadjedzie następnym pociągiem. Niestety! Rozczarowanie to naprawdę rozczarowało wszystkich po odczytaniu nadesłej od rozczarowanego pana młodego depeszy, która brzmiała: „Z powodu strajku kolejowego nie mogę przyjechać na ślub, który należy odroczyć“. Myślę, że nie muszę donosić czytelnikom o szczycie rozczarowania wszystkich gości weselnych, z których połowa z prowincji rozgościła się nie mogąc odjechać z powodu strajku kolejowego w domu pani młodej.

Do strajku przyłącza się i sport. Wspominam to jedynie dlatego, iż „Tarnovia“ rozgrywająca match z bielskim „Hakoahem“ o mistrzostwo przejścia do klasy A, rozegrała 2 matche z tymże klubem bez przysłanego sędziego z K O.Z.P.N., gdyż ci sędziowie... podobno strajkują! Ciekawe jedno i charakterystyczne wielce, jakie postulaty postawili ci ostatni.

Jakie to nielitościwe figle płata strajk. N p. w piątek 26 paźdz. pękła rura wodociągowa, skutkiem czego zamknięto wodę do miasta na parę godzin; rurę naprawiono wodę puszczono i... zastrajkowano, zamykając ponownie wodę, za którą to mieszkańcy naszego grodu, zapłacili po 30 podwyżek i xx%, a mimo to zamknięto im wodę. Na kogóż więc tu narzekać? Czy na licho wynagradzanych robotników miejskich, czy też na magistrat, który ponaciągał biednych mieszkańców naszego grodu? Ale to jeszcze nie wszystko, gdyż z wybuchem strajku polecono zastrajkować spirytualiom, piwom, miodom, winom etc., co oburzyło niezmiernie klub K. C. D-rów, którzy zmuszeni zostali także do strajku ku zupełnemu swojemu niezadowoleniu. Mój biedny przyjaciel Hugon chodził napuszony, przypominając mi swym wyglądem złoszczącego się indyka. Prawił mi:

— Słuchaj! Wiktorciu! Pisz! Jesteś reporterem! No bez śmiechu! Rura pękła i niema co pić! A żeby tę rurę!

— Ależ rurę już naprawiono — przerwałem Hugonowi. — Tylko strajk!

— A! Strajk! No masz, to jeszcze lepiej! Jak rura pękła, nie ma co pić, naprawiono rurę, nie ma co pić, ja nie wiem co z tego będzie? Pisz Wiktorku! Wszyscy przecież lecą całą parą na nas mieszczuchów. Schaje schował mąkę, tramwaje stoją, piwo postawili na kwaśne, spirytus się moczy, wodę zamknęli, kina zamknęli, a... bodaj się wszyscy wyzamykali! — skończył Hugon i zawadził głową o słup lampy ulicznej, która nie świeciła, solidaryzując się ze strajkiem. Lecz Hugon lampy w ciemności nie poznał, wskutkiem czego wpadłem w kłopot, gdyż Hugon był pewny, że to ja go poczęstowałem... laską. Nie pomogły tłomaczenia lampowe z mej strony! Hugon oświadczył mi uroczyście wobec ciemności egipskich, że nie ma nic ze mną do gadania, które pozostawił swojej połowicy Cecylji, a ta mi tego nie daruje! Co miałem robić? Zgodziłem się na wszystko milcząc i przygotowałem się do obrony od napaści połowicy Hugona, u której oprócz nieustannego mielenia językiem, są w modzie trzepaczki, warzechy, miotły i inne instrumenty domowe. Jak ten napad będzie wyglądał, mimo ciekawości ogółu Szanownych Czytelników sam jeszcze dotychczas nic nie wiem, dość że ataku spodziewam się każdej chwili, o którym nie omieszkam zamieścić sprawozdania.

Tak oto ten strajk i mnie nie opuścił, sprawiając mi przykrego figla! I oto przychodzi mi na myśl, że kto wie, czy do strajku gazowni, elektrowni, parowni, łaźni, kolejarzy, dorożkarzy, kanalarzy i innych nie przyłączą się: praczki, mamki, przekupki i wiele innych. Natomiast przeciw strajkowi stanowczo oparli się: Wróble, restauratorzy, księżniczki Wenery i oprawca miejski. Ciekawym czy zdołają się utrzymać! Równocześnie należy podnieść niestrajkującą płeć piękną i brzydką, która zadowolona z ciemności egipskich, spaceruje tłumnie do późna w noc po ulicach miasta. Ale to dobrze parkom zakochanym, gdyż mama nie zobaczy, papa nie spostrzeże, a rywal, czy rywalka są ślepi, albo też przez innych zajęci. Tak więc na jednem polu strajku, płeć piękna jest zadowolona.

DROBNE OGŁOSZENIA

Druk Józefa Pisza, pod zarządem St. Starostki w Tarnowie.